



tekst

ANDRZEJ KERNER

redaktor wydania

Już zaczyna pachnieć
końcem wakacji.

Ale ten stres:
gdzie wyjechać,
jakie last minute
wybrać, jak nie dać się
wykołować biuram
podróży – jest jednak
wciąż przywilejem
mniejszości.
Dlatego szczerze
podziwiam parafię
św. Józefa w Opolu-
-Szczepanowicach, która
wyekspediowała na
różne formy letniego
wypoczynku łącznie
168 osób, w tym
24 niepełnosprawnych
(tekst str. IV).
Prawdę mówiąc,
efektem swoich działań
zawstydzają oni
wielu z tych, których
zadaniem jest zdrowe
wychowanie dzieci
i młodzieży.

Spotkanie trzech narodów w Rusinie.

Od 1993 r. w I niedzielę sierpnia na
wzgórzu nad czeskim Rusinem na
pograniczu krnowsko-głubczyckim
spotykają się przedstawiciele trzech
narodów, by uczestniczyć we wspól-
nej Mszy św. Ileż przemian nastąpi-
ło od 1993 r.! Pierwszą pielgrzymkę
prowadzili franciszkanie drogą
wśród zbóż, kukurydzy i buraków
albo przez ścierniska. W tym roku
na dwudniowe uroczystości mknę-
ły samochody, motocykle, rowery
i piesi nową asfaltową drogą z pol-
skich Gazowic do czeskiego Rusina.
Mszę św. celebrował urodzony przed
wojną w Głubczycach ks. prałat
Wolfgang Grocholl ze Stuttgartu
wspólnie z ks. Włodzimierzem
Stroguszem z Buska na Ukrainie
– Polakiem spokrewnionym
z Gazowicami przez dziadków spo-
czywających na tutejszym cmenta-
rzu – oraz dziekanem z Krnova. We
Mszy uczestniczyli Czesi, mieszkań-
cy polskiego pogranicza z Głubczyc

Pogranicze polsko-czeskie

Nasza Pani Europy



We Mszy uczestniczyli Czesi, Polacy i Niemcy

i okolic z ks. B. Grabowskim oraz
dwa autokary Niemców, dawnych
mieszkańców tych ziem. Mszę
rozpoczęto od poświęcenia tablicy
upamiętniającej uwięzienie przez
komunistów prymasa Czech kard.
Františka Tomaška w 1951 r. jako pro-
boszcza w pobliskim Bohuszowie.
Ks. Grocholl w homilii przypomniał,
że człowiek w swojej pysze sławił
i uwielbiał stworzonych przez sie-
bie „bożków” głoszących ideologie
totalitarne, które sprowadziły na

Europę wojny, tragedie i prześlado-
wania. Powiedział, że dziś winniśmy
mówić *Magnificat!* Bogu za wspólną
pokojową Europę. Na zakończenie
przywołał widok 20 metrowej figury
Matki Boskiej stojącej na pograniczu
włosko-szwajcarskim na wysoko-
ści 2000 m n.p.m. Figura z białego
kamienia w koronie ze złotymi
gwiazdami to „Nostra Signora d’Euro-
pa” obejmująca wzrokiem Europę
– „Nasza Pani Europy”.

Jan Wac

Moralny sprzeciw wobec olimpiady w Pekinie



Wciągnięcie flag na maszty

W przeddzień otwarcia olimpia-
dy w Pekinie na pl. Wolności
w Opolu zawisły dwie flagi – Tybetu
i Polski. Ten symboliczny gest
sprzeciwu wobec łamania praw
człowieka w Chinach wykonano
z inicjatywy opolskiego stowarzy-
szenia Horyzonty. – Chodzi nam
nie tyle o protest polityczny, ile
o solidarność ze wszystkimi prze-
śladowanymi w Chinach: dysyden-
tami, mniejszościami religijnymi
i etnicznymi. Nie zgadzamy się na
łamanie praw człowieka, jak np.
zmuszanie do aborcji w 9 miesiącu
ciąży – powiedział Marcin Ociepa,
prezes stowarzyszenia. Flagę pol-
ską wciągnął na maszty europoseł
Konrad Szymański, tybetańską –
szef opolskiej „Solidarności” w roku
1980 – Roman Kirstein. Flagi będą
wisić do końca olimpiady.

Bitwa o nyski fort



Prochu nie zabrakło, a huk było co niemiara

NYSZA. 175 kilogramów prochu zużyto podczas kolejnej rekonstrukcji bitwy o fort w Nysie. Z roku na rok inscenizacja nabiera rozmachu. W tym roku w roli wojsk napoleońskich i pruskich wystąpiło ponad 400 przyodzia-nych w historyczne mundury miłośników dawnych wojsk z Polski, Czech, Niemiec, Węgier i Włoch. Potyczkę na przedpolach

nyskiego fortu poprzedziła parada ulicami miasta. Dwudniowa impreza przyciągnęła wielu turystów, którzy nie tylko przyglądali się i przysłuchiwali wybuchom 25 armat i wielu strzelb, ale także zwiedzali nyskie fortyfikacje. W przyszłym roku organizatorzy zapowiadają kolejny rekord – w inscenizacji bitwy ma wziąć udział 1000 osób.

Na pomoc powodzianom na Ukrainie

OPOLE–IWANOFRANKIWSK. Województwo opolskie pomoże powodzianom na Ukrainie. Wojewoda opolski w odpowiedzi na apel o pomoc, wystosowany przez przewodniczącego obwodowej administracji państwowej w Iwano-

frankiwsku, podjął decyzję o wysłaniu na tereny dotknięte katastrofą 6 zastępów straży pożarnej wraz samochodami i osprzętem, samochodu ciężarowego z pompami o dużej wydajności oraz 100 specjalistycznych osuszaczy.

Zachęcają do pielgrzymowania

OPOLE. Na tydzień przed rozpoczęciem XXXII Pieszej Pielgrzymki Opolskiej w parafii Przemienienia Pańskiego w Opolu (osiedle ZWM) urządzono „niedzielę pielgrzyma”. Zorganizowano specjalne spotkania dla wszystkich zainteresowanych wyruszeniem na pielgrzymkę. Po każdej Mszy św. można było nabyć znaczek i legitymację pielgrzyma oraz gadzety przygotowane specjalnie dla grupy „Srebrnej 13”, w której pójść na Jasną Górę parafianie z ZWM (smycze na telefon, identyfikatory i klucze, chusty i T-shirty). Na popularnej stronie internetowej parafii trwa konkurs z nagrodami związany z pielgrzymką.



W takich chustach i T-shirtach będą szli pielgrzymi z parafii Przemienienia Pańskiego

Wakacje, wakacje...

KURATORIUM OŚWIATY. Opolskie kuratorium w połowie wakacji przedstawiło raport nt. przebiegu wypoczynku letniego dzieci i młodzieży na terenie województwa. Kuratorium dofinansowało placówki wypoczynku letniego, zorganizowane przez organizacje pozarządowe dla 3125 uczestników na kwotę ponad 101 tys. złotych. Całkowicie sfinansowało 14-dniowy wypoczynek dla 1581 dzieci (360 z miast, 1221 ze wsi) z rodzin o niskich dochodach na łączną kwotę 1 179 180 złotych. Do końca lipca w wyniku

kontroli przeprowadzonych w 45 placówkach (na 293 zarejestrowane) stwierdzono tylko błędy formalne. Były to niewłaściwe formularze kart kwalifikacyjnych, nieprawidłowo prowadzone dzienniki zajęć lub nieuregulowany stosunek pracy z wychowawcami (5 przypadków). Kontrole kuratorium nie znalazły uchybień dotyczących bezpieczeństwa przejazdu oraz pobytu w placówkach wypoczynkowych. Także kontrole sanitarno-epidemiologiczne wypadły pomyślnie.



Marzenie w środku wakacji – stopniowo zanurzać się w morzu

Nasze konie w Pekinie

MOSZNA. Na igrzyska olimpijskie w Pekinie po raz pierwszy od 40 lat znów pojechały konie ze stadniny w Mosznej. W dodatku aż dwa z trzech koni wchodzących w skład reprezentacji Polski urodziły się i wychowały w Mosznej. Jeszcze nigdy w historii startu Polaków w igrzyskach olimpijskich żadna stadnina nie była tak mocno reprezentowana. Jednym z naszych koni jest Randon, który z jeźdźcem Michałem Rapcewiczem przygotowywał się do startu olimpijskiego w Holandii i wystartuje w dyscyplinie ujeżdżania. Drugim jest Wag, który wraz z jeźdźcem z Mosznej Arturem Społowiczem wystartuje w najtrudniejszej konkurencji jeździeckiej – WKKW (Wszechstronny Konkurs Konia

Wierzchowego). – Oczywiście bylibyśmy zachwyceni, gdyby udało się zająć miejsce na podium, ale naprawdę już sam wyjazd jest dla nas wielkim osiągnięciem. Tym bardziej że przygotowaliśmy się za własne pieniądze, bez udziału sponsorów – powiedziała Magdalena Donimirska-Wodzicka, prezes stadniny.

GOŚĆ OPOLSKI

opole@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 45-051 Opole,

ul. Sikorskiego 7/1

TELEFON/FAKS 077 454 64 72

REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Zalewski –

dyrektor oddziału,

Andrzej Kerner, Teresa Sienkiewicz-Miś

Między Słowami



Biblia

KS. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Uczynił

Pisałem ostatnio, że nie może być opisu stworzenia świata. Uważny czytelnik Biblii powie: Ale jest! Pierwsza strona Biblii zawiera tekst, który robi wrażenie opisu. Uważniejsza lektura przekonuje jednak, że nie jest to opis w znaczeniu relacji czy reportażu. Schematyczne zestawienie Bożych dzieł, rytmicznie powtarzające się refreny, wyraźne ułożenie w strofy każe na ten „opis” popatrzeć jako na pieśń sławiącą dzieło stworzenia. Warto zwrócić uwagę na jedno słowo ze wstępnej strofy: stworzył. Tak to tłumaczymy. Bliżej myśli autora byłoby polskie słowo „uczynił”. Tyle że my czyni kojarzymy z pracą fizyczną, choć niepozbawioną jakiegoś zamysłu. Ale przecież można wiele „uczynić” – działać, dokonać, osiągnąć wcale nie fizycznym wysiłkiem, a słowem, poleceniem, dobrze przemyślanym planem czy programem. Mało tego – to właśnie niefizyczne sposoby działania człowieka przemieniają świat. Inaczej powiem: więcej można dokonać myślą niż siekierą czy łopatą. Zatem bez oporów można tłumaczyć: „Na początku uczynił Bóg...”. Dalszy tekst wskazuje na „narzędzie” – jest nim pełne mądrości i mocy słowo. Od tego zaczęliśmy obecny cykl katechez biblijnych.

Na zaproszenie KIK

Lubią tu przyjeżdżać

Od 27 lipca do 9 sierpnia **gościli na Opolszczyźnie dzieci i młodzież** z parafii Świętych Piotra i Pawła w Równem na Wołyniu.

Ich bazą był dom pielgrzyma na Górze Świętej Anny, skąd każdego dnia wyruszeni w trasę autobusem szkolnym, użyczonym przez burmistrza Krapkowic Piotra Sollocha. – Pokazujemy im piękno ziemi opolskiej – wyjaśnia Krystyna Brzezińska, szefowa krapkowickiego oddziału Klubu Inteligencji Katolickiej, który od 10 już lat organizuje wakacyjny wypoczynek dzieci z Ukrainy. W tym roku z zaproszenia członków krapkowickiego klubu skorzystało 31 osób.

W organizacji kolonii wydatnie pomogły władze gminy i starostwa

w Krapkowicach. Dzięki środkom pozyskanym z obu urzędów udało się sfinansować przyjazd dzieci i dwutygodniowy pobyt w domu pielgrzyma. Pozostałe koszty zostały pokryte dzięki zaangażowaniu sponsorów i środkom własnym KIK, które członkowie pozyskiwali niemal przez cały miniony rok. – Dzieci bardzo chcą do nas przyjeżdżać – mówi Krystyna Brzezińska i to motywuje członków klubu do zbierania funduszy, co nie jest takie proste. Dzięki uprzejmości proboszczów dekanatu krapkowickiego w niektórych parafiach przeprowadzane są kwesty na letni wypoczynek dzieci z Ukrainy. Tak zdobyte środki finansowe pozwalają podczas wakacji na zorganizowanie ciekawych wycieczek i zakup biletów do interesujących miejsc.

W tym roku młodzi goście z Równego odwiedzili Jasną Górę i Gidle, kopalnię srebra i Aquapark w Tarnowskich Górach, Górę Świętej Anny i Kamień Śląski, Opole, Nysę, Krapkowice, Głucholazy

i Moszną. Odbyli również szereg spotkań, m.in. z opolskim biskupem pomocniczym Pawłem Stobrawą, z burmistrzem Krapkowic Piotrem Sollochem i starostą krapkowickim Albertem Machą, członkami opolskiego KIK i sybirakami. Dali też kilka wspaniałych koncertów, gdyż w 31-osobowej grupie były również dziewczęta z zespołu „Nadzieja”, działającego przy parafii św. Piotra i Pawła w Równem. Szczególne wrażenie na słuchaczach pozostawiły grające na bandurach Natalia i Irena Jewtuszk.

Był to już 10. turnus zorganizowany przez Klub Inteligencji Katolickiej w Krapkowicach, szczerze i hojnie wspierany przez tamtejsze władze samorządowe. Należy cieszyć się, że są pośród nas ludzie, którym chce się pomagać innym. – Bardzo modlimy się o hojność wiernych i jeśli Pan Bóg pobłogosławi i zdrowie nam dopisze, to za rok znowu zaprosimy dzieci do nas – mówi Krystyna Brzezińska.

Ks. Zbigniew Zalewski



Bandurzystki Natalia i Irena to prawdziwe profesjonalistki



Na spotkaniu w opolskiej siedzibie KIK dzieci z Równego śpiewały polskie pieśni

Wakacje dla 168 osób

Nad morzem i w górach

Parafia św. Józefa w Opolu-Szczepanowicach, zorganizowała, jak co roku, kilka wakacyjnych form wypoczynku dla swoich dzieci i młodzieży oraz dla dzieci niepełnosprawnych z Opolszczyzny.

Wakacyjny wypoczynek zapewniono 49 osobom w miejscowości Soltau koło Hannoveru. Z kolei dziesięcioosobowa grupa młodzieży przebywała w Węgorzewie na Mazurach. Kolejna grupa, dwudziestoosobowa, wypoczywała

w Istebnej w Beskidach. Licząca 24 osoby grupa dzieci niepełnosprawnych skorzystała z dwu turnusów wakacyjnego wypoczynku w Roznowie w Czechach. Młodzież akademicka – 21 osób – wybrała się na tygodniowy turnus do Zakopanego. Dwa obozy:

jeden rowerowy – z udziałem dwudziestotrzuosobowej grupy dzieci i młodzieży – odbywający się w Kołobrzegu, Dźwirzynie i okolicach, a drugi – 21 osób – wędrujący w Tatrach, ze stałym miejscem zamieszkania w Zakopanem-Olczy, zorganizowali członkowie powstałego w tym roku przy parafii św. Józefa w Opolu-Szczepanowicach Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Józef”, którzy opracowali projekty obu form wypoczynku. Jeden z nich nosił tytuł: „W drodze – obóz wędrowno-profilaktyczny dla młodzieży”, a drugi

– „Na wybrzeże na rowerze – czyli rowerem po wiedzę i zdrowie”. Stowarzyszenie projekty zgłosiło na konkurs i otrzymało na ich realizację dotację z Urzędu Rady Miasta Opola.

We wszystkich turnusach dziećmi i młodzieżą opiekowali się księża z parafii oraz wykwalifikowani wolontariusze. Tym razem parafia św. Józefa zapewniła wypoczynek w atrakcyjnych i pięknych miejscach – gdzie nie brakowało dobrych wrażeń i zdrowego powietrza – 168 osobom.

5



Pamiątkowa fotografia z obozu rowerowego



Rowerem po wiedzę i zdrowie

W Strzeleckach

Dzieci się nie nudzą

Gminny Ośrodek Kultury w Strzeleckach przez całe wakacje intensywnie pracował.

Ato dlatego, że dyrektor placówki Sławomir Jarmoliński i jego pracownicy postanowili zorganizować dzieciom i młodzieży całej gminy ciekawy program wakacyjnych zajęć.

Znalazło się w nim to wszystko, czym dzieci nie gardzą, czyli systematycznie odbywające się

wyjazdy na basen do Gogolina, popołudniowe dyskoteki w Smolarni i w Strzeleckach, seanse w kinie KINOPLEX w Opolu, wycieczki do opolskiego zoo. I chociaż, jak informuje stażystka Iwona Godon, czasami dzieci wolały zabawę w terenie nad naturalnym kąpieliskiem niż pływanie w basenie, to autobus zbierający młode osoby ze wszystkich wsi gminy zawsze był pełen. Na przykład lipcowy wyjazd do Częstochowy

z pobytem na Jasnej Górze i zwiedzaniem miasta i okolicy wszystkim bardzo się podobał. Podobnym zainteresowaniem cieszyły się wypadki do kina i do Brzegu na „Piknik na Florydzie”.

Rodzice, zwłaszcza młodszych dzieci, cenią regularnie odbywające się zajęcia świetlicowe w domach kultury w Kujawach i Racławiczkach oraz w świetlicach w Strzeleckach, Ścigowie, Mosznej, Dobrej i w Pisarzowicach.

Dzieci mają zapewnioną opiekę pracowników kultury i uczestniczą w ciekawych zajęciach. Są gry planszowe, tenis stołowy, bilard, wycieczki rowerowe, ogniska, zabawy przy muzyce, gry terenowe, konkursy plastyczne, w tym konkurs na projekt logo gminy Strzelecki, którego rozstrzygnięcie zaplanowano na ostatni dzień wakacji zorganizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury.

tsm

Reportaż parafialny

Pamiętają o duszpasterzu

Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Nysie wspólnie z parafią św. Jakuba postanowiły **uczcić pamięć ks. prałata Józefa Kądziołka** z racji 100-lecia jego urodzin.



Ks. Józef Kądziołka

W dniu urodzin księdza prałata w kościele pw. św. Jakuba została odprawiona Msza św. o pokój jego duszy, a burmistrz Nysy Jolanta Barska i parafianie złożyli wiązanek kwiatów na grobie kapłana znajdującym się w krypcie pod baptysterium. Ponadto w kościele otwarto wystawę pamiątek i fotografii związanych z życiem i działalnością ks. Kądziołka. Część materiału ikonograficznego pochodzi ze zbiorów archiwum parafialnego, a część przekazali parafianie. Z kościoła wystawa zostanie przeniesiona do sal biblioteki miejskiej.

Ks. prałat Józef Kądziołka był związany z Nysą przez 40 lat. Tu dał się poznać jako wielki budowniczy, duszpasterz i dziekan nyskiego rejonu duszpasterskiego. Urodził się 14 sierpnia 1908 r. w Biegonicach, w powiecie nowosądeckim. Naukę gimnazjalną pobierał kolejno w Nowym Sączu oraz w gimnazjach prywatnych ojców jezuitów w Chełmie i Pińsku. Po maturze w 1931 r. rozpoczął studia filozoficzne u ojców jezuitów w Krakowie (1931-1933). Od 1934 do 1936 odbył praktykę w charakterze prefekta w małym seminarium. W latach 1937-1938 kontynuował studia teologiczne w Kolegium „Bobolanum” w Lublinie, a przez następny rok akademicki w Seminarium Duchownym w Łucku. Jako kleryk diecezji łuckiej został aresztowany przez gestapo za współuczestnictwo w zorganizowaniu na plebanii w Biegonicach jednej z pierwszych placówek przerzutowo-kurierskich przez

zieloną granicę. Za to w 1940 r. otrzymał karę trzech lat ciężkiego więzienia w Nowym Wiśniczu. Po opuszczeniu więzienia w lutym 1943 r. ukończył studia teologiczne w Krakowie i na polecenie biskupa łuckiego Adolfa Szelążka przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej Stanisława Rosponda. Po święceniach pracował jako prefekt w Szkole Rolniczej i Gimnazjum Handlowym w Wieliczce.

W 1945 r. przybył na teren Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego i do stycznia 1946 r. był katechetą w Gliwicach, a następnie proboszczem w Starym Lesie (1946-1947), gdzie odbudował kościół i plebanie. 20 października 1947 r. został proboszczem w parafii św. Jakuba w Nysie. Z braku kapłanów pełnił w latach 50. obowiązki proboszcza w kilku okolicznych parafiach. Podniósł w ruin jeden z najpiękniejszych kościołów gotyckich Śląska – kościół św. Jakuba i prowadził długoletnią akcję rewindykacji cennych zabytków tej świątyni, wywiezionych podczas wojny do Czech, a następnie sprowadzonych do muzeum w Pszczynie. Remontował też inne nyskie świątynie: Wniebowzięcia NMP, Zwiastowania NMP, św. Barbary, Krzyża Jerozolimskiego, św. Rocha i pątniczy kościół Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

Ks. Kądziołka traktował pracę na rzecz parafii i wiernych jako cel nadrzędny. Jego starania o stan budynków sakralnych i ogromna praca duszpasterska sprawiły, że na terenie ziemi nyskiej powstało wręcz przysłowie „Kądziołka tego za ciebie nie zrobi”. Troszczył się o czytelnictwo dobrej książki i prasy katolickiej. Zawsze sprowadzał do parafii ciekawe książki religijne i prasę: „Gościa Niedzielnego”, „Przewodnik Katolicki” i „Tygodnik Powszechny”. Od 1949 r. był dziekanem dekanatu nyskiego i dziekanem nyskiego rejonu duszpasterskiego. W uznaniu swoich zasług otrzymał tytuły

radcy duchownego (1959 r.) i Kapelana Jego Świątobliwości (1962 r.). Od 1978 r. był członkiem Rady Kapłańskiej. Po kilkumiesięcznej chorobie zmarł 30 marca 1987 r. w Nysie i pochowany został w krypcie kościoła św. Jakuba, który z tak wielkim trudem dźwignął z ruin.

– W połowie września zostanie wydany specjalny numer „Głosu św. Jakuba” poświęcony ks. prałatowi Józefowi Kądziołce – zapowiada ks. prałat Mikołaj Mróz. Znajdzie się w nim wybór tekstów i anegdot, których w ciągu minionych lat powstało wiele.

Ks. Zbigniew Zalewski



Ks. Józef Kądziołka z prymasem Polski kard. Stefanem Wyszyńskim podczas ponownego poświęcenia kościoła 15 sierpnia 1959 r.



Kościół św. Jakuba w Nysie

ZDJEŃCJA ZE ZBIORÓW KS. ZBIGNIEWA ZALEWSKIEGO

Gdzie są chłopcy z tamtych lat?

URBANOWICE. Media zarzuciły mieszkańcom Urbanowic propagowanie faszyzmu. **A o co naprawdę chodzi krewnym poległych w II wojnie światowej?**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ KERNER

akerner@goscniedzielny.p

To jest coś okrutnego. Ja tego nie rozumiem. Żeby tym żołnierzom, którzy poginęli tyle lat temu, wciąż odmawiać prawa do upamiętnienia. Czemu robi im się tak wielką przykrość? – mówi Marta Kubiec. Nigdy nie poznała swojego ojca Leonharda Wieczorka. Jego nazwisko widnieje dziś, obok brata Adolfa, wśród 42 nazwisk urbanowickich mężczyzn i młodzieńców, które wygrawerowane są gotykami na granitowej płycie przytwierdzonej do głazu ustawionego w ubiegłym roku obok kapliczki stojącej na rozstaju dróg. Nad listą nazwisk polski napis: „Polegli w latach 1939–1945”.

Marta, córka Leonharda Wieczorka

Leonhard Wieczorek może nie zostałby wcielony do Wehrmachtu, gdyby nie miłość. Ponieważ był najstarszym synem, najpierw uzyskał odroczenie ze względu na konieczność opieki 70-letnim ojcem. Trzy miesiące po poślubieniu Agnieszki w roku 1940 władze uznały, że do opieki wystarczy żona. Leonhard poszedł na wojnę. Jedyna córka Wieczorków – Marta – urodziła się w roku następnym. Ojciec nie wrócił z wojny. – Mama mi opowiadała, że papa jeszcze nas odwiedził, jak front przesunął się nad Odrę, a jego oddział był w Poborszowach. Ale potem ślad zaginął – opowiada spokojnie pani Marta. Rodzina poszukiwała zaginionego Leonharda przez niemiecki Czerwony Krzyż. Bezskutecznie. Odpowiedzi, gdzie zginął, gdzie jest jego grób, nie było. – Pisali, że jakieś dokumenty są w Rosji,

ale nie ma do nich dostępu, bo jeszcze nie zostały odtajnione – tłumaczy Marta Kubiec. Z celofanowej torebki wyciąga trzy zdjęcia ojca – dwa ślubne z mamą, jedno w mundurze Wehrmachtu. – Po dzień dzisiejszy to jest bolesne, że nic nie wiadomo. Nie wiem, gdzie zginął – mówi. – Matka nie wyszła za mąż po raz drugi. Do końca, do śmierci w 1986 r., czekała na męża, ciągle miała nadzieję – dodaje pani Kubiec, która już nie czeka, a tylko chce mieć prawo wspomnieć ojca w rodzinnej wsi, mieć miejsce, gdzie pozostanie po nim jakiś ślad. – Jeszcze zostało tych paru starszych ludzi, którzy pamiętają, ale kiedy i oni poumierają, co zostanie? – pyta Wilhelm Kubiec, mąż Marty. W jego oczach widzę łzy.

Manfred, syn Karola Psika

Bronisława Psik – pochodząca spod Wielunia żona Manfreda – najpierw mówi, że męża nie ma w domu ani w polu, ani nigdzie indziej. I że to jest tajemnica, gdzie on jest. Na tablicy pamiątkowej dwa razy pojawia się nazwisko Psik: Josef i Karl. Ojcem Manfreda był Karl. Synek miał 3 tygodnie, gdy jego tata musiał iść na wojnę. Fotografie Karla w mundurze pani Bronisława wyjmuje z portfela męża. To jedyne zdjęcie, jakie zostało synowi po ojcu. Również





Manfred Psik



Józef Janik

nie wiedzą, gdzie zginął. Matka Manfreda nie wyszła powtórnie za męża.

Po chwili rozmowy uchylają się drzwi, wchodzi Manfred Psik. – Dość mamy dziennikarzy, którzy robią z nas faszystów. Przez ten pomnik my są zastraszeni, pan rozumie? Czy pan uwierzy, mąż czasem siada i płacze jakby bez powodu? Takie pretensje do losu – mówi pani Bronisława. – Wojna je wojna, taki los. Nikt do wojska iść nie chciał, wyboru nie było. Ale to już tyle lat minęło. Po co teraz o to robić szum? – mówi Manfred Psik. – Czy wy pochwoicie Hitlera za to, że wam ojca zabrał? – pyta go sołtys Dorota Bolcek. Manfred kiwa smutno głową.

Józef i Edeltrauda, dzieci Walentego Janika

– Matka została sama, siedem dzieci i gospodarstwo – mówi Edeltrauda Niewiadomska, z domu Janik. Jej brat Józef siedzi na kanapie, potakuje, uśmiecha się delikatnie, oczy ma wilgotne. Wiadomość o śmierci ojca w radzieckim obozie przyniósł Janikom po wojnie kolega z wojska. Znają datę śmierci – 13 marca 1946 r. Ich matka nie poślubiła innego mężczyzny. – Tu po wojnie były prawie same kobiety, wdowy. Lekko nie było. Jako dzieci też my się narobili, a teraz my już są starzy. My odejdziemy, to po nas stare będą nasze dzieci, potem wnuki – mówi Edeltrauda Niewiadomska. – Oni, ci nasi żołnierze, poszli w młodych latach na wojnę, tam zginęli, a teraz nawet nie dają im w spokoju odpoczywać – dodaje Maria Janik.

Pomnik ofiar czy pochwała faszystów?

Między kapliczką a nowym pomnikiem

w Urbanowicach stoi dwa razy wyższy monument z piaskowca, na którym upamiętniono mieszkańców poległych w czasie I wojny światowej. Ten pomnik zwieńczony jest tzw. żelaznym krzyżem – krzyżem równoramienym, znakiem armii niemieckiej używanym po dzień dzisiejszy, a także odznaczeniem bojowym ustanowionym już podczas wojen napoleońskich w 1813 r. we Wrocławiu. Kiedy w Urbanowicach postawiono głaz z tablicą upamiętniającą ofiary II wojny, na szczycie głazu też umieszczono taki krzyż, choć niezupełnie był to żelazny krzyż z okresu Hitlera – tamten miał w centrum swastykę. – Chcieliśmy, żeby krzyż był taki sam jak ten z I wojny. Nie mieliśmy żadnej myśli o faszyzmie ani o niczym podobnym. Kiedy zbieraliśmy od ludzi informacje o poległych i zaginionych w czasie wojny, nie pytaliśmy nawet, w jakiej armii służyli, żeby nie robić podziałów. Chcieliśmy tylko udokumentować wszystkich z naszej wsi, którzy w latach 1939–1945 ginęli na różnych frontach – mówi Dorota Bolcek, sołtys Urbanowic. Policja – po dramatycznych brzmących doniesieniach prasowych – wszczęła śledztwo w sprawie publicznego propagowania faszystów (art. 256 KK). Jest to przestępstwo zagrożone karą dwóch lat więzienia. Mieszkańcy od razu ścięli z głazu „żelazny krzyż”. Dla świętego spokoju, żeby nikogo nie raziło, nikomu nie zawadzało. Ciekawostka dla historyków i dziennikarzy: po II wojnie żelazny krzyż z pomnika ofiar I wojny też zniknął. Mieszkańcy sami go ściągnęli i przechowali. Wrócił na swoje miejsce po odzyskaniu przez Polskę wolności. Teraz nikomu już nie przeszkadza ten żelazny krzyż z I wojny.

Józef, brat Paula Kowalskiego

Na urbanowickiej tablicy poległych w II wojnie światowej większość nazwisk jest typowo polskich. Wśród nich Paul Kowalski.

– Zginął pod Stalingradem, nie wiemy gdzie jego grób – mówi Józef Kowalski, brat Paula. – My są Ślązoki, a nie żadni hitlerowcy. Tu przed wojną była nawet polska szkoła – dodaje.

Co trudno zrozumieć

Marta Kubiec i inni mieszkańcy Urbanowic nie mogą zrozumieć, dlaczego odmawia się im prawa do upamiętnienia bliskich, których prochy często spoczywają nie wiadomo gdzie. I co jest złego w pragnieniu – po tylu latach oczekiwania i życiu z piętnem hańby, we wreszcie wolnej i demokratycznej Polsce – by zapalić świeczkę, wspomnieć ojców, braci, wujków, którzy poszli na wojnę i nie wrócili. ■



komentarz

ANDRZEJ KERNER

akerner@goscniemieczny.pl

Dziadka z Wehrmachtu cd.

Media zrobiły z mieszkańców Urbanowic propagatorów faszystów i chwalców III Rzeszy. Media mają sezon ogórkowy i cierpią na chroniczny brak sensacji, ale w ślad za mediami w sprawę włączyła się policja. Niektórym może marzy się nowa opolska wojna o pomniki. Czego innego jednak pragną krewni poległych żołnierzy z Urbanowic, którzy – to też należy powiedzieć – popełnili błąd, nie uzgadniając sprawy formalnie z gminą. Ale to naprawdę nie powód, by robić z nich ukrytych wielbicieli Hitlera.

zaproszenia

Jubileusze
małżeńskie

14 września (niedziela) o godz. 14.00 w kościele seminaryjnym pw. św. Jadwigi przy ul. Drzymały 1 w Opolu zostanie odprawiona Msza św. w intencji wszystkich małżeństw obchodzących w tym roku swoją 50. i 25. rocznicę ślubu. Mszy św. będzie przewodniczył abp Alfons Nossol, który wystosował do małżeńskich jubilatów diecezji opolskiej specjalne zaproszenie. Czytamy w nim m.in.: „Miłość małżeńska nie może istnieć bez ofiary i wyrzeczenia czynionych ze wzajemnej miłości. Oddanie osobowe w życiu codziennym rodziny wyraża się w świadomym osobowym oddaniu się małżonków obejmującym całe ich życie, w sensie fizycznym i duchowym. W dziękczynnej Ofierze mszalnej człowiek wiary składa Bogu w Chrystusie to, co ma najdroższego, składa dar z samego siebie, ze swej wolności i miłości (...) Małżeństwo chrześcijańskie, w swej najgłębszej

podstawie bazuje najpierw na naturalnej miłości partnerów. Ta rzeczywistość ludzka i doczesna nabiera zakorzenienia sakramentalnego w chrzście św., a swój punkt kulminacyjny osiąga w Eucharystii. Tak więc główna rola, jaką spełnia Eucharystia w życiu małżeńskim i rodzinnym, polega na tym, że w członkach rodziny rozwija ona, pogłębia i doskonali przemianę w nowego człowieka, zdolnego do prawdziwej miłości wzorowanej na miłości Chrystusa; miłości, która w najpełniejszy sposób ukazała się w ofierze krzyżowej, znaczonej jednak zmartwychwstaniem”.

Odpust św. Jacka
w Kamieniu Śląskim

Niedziela 17 sierpnia, godz. 11.00 – odpustowa Suma pontyfikalna przed sanktuarium św. Jacka pod przewodnictwem ks. abp. Alfonsa Nossola, procesja z Najświętszym Sakramentem do kościoła parafialnego, 15.00 – nieszpory o św. Jacku i uroczysta Msza św. w kościele parafialnym. Po uroczystościach

program artystyczno-rekreacyjny w przyzakładowym parku.

Ostatni dzwonek
na pielgrzymkę

XXXII Piesza Pielgrzymka Opolska wyrusza siedmioma strumieniami z Nysy, Głubczyc, Prudnika, Raciborza, Kędzierzyna-Koźla, Kluczborka i Opola do Częstochowy. Główny nurt pielgrzymki wyrusza w tym roku z Opola 18 sierpnia sprzed kościoła św. Jacka o godz. 8.30. Wszyscy dotrą pod Jasną Górę w sobotę 23 sierpnia. Na pielgrzymkę można zapisać się nawet w dniu jej wymarszu.

Rekolekcje
misyjne

Na rekolekcje misyjne pn. „Dawanie siebie dla misyjnej posługi” dla dziewcząt od lat 16 zapraszają siostry słuźebnice Ducha Świętego. Rekolekcje odbędą się w Nysie w dniach 26–29 sierpnia, w domu sióstr, ul. Rodziewiczówny 16, tel. 77/ 433

49 56. Rozpoczęcie o 18.00, zakończenie ostatniego dnia przed południem. Koszt pobytu 50 zł lub według możliwości – brak pieniędzy nie jest przeszkodą w udziale. Informacje i zgłoszenia: Zgromadzenie Misyjne Słuźebnic Ducha Świętego, s. Gabriela Tacica SSpS lub s. Dominika Jasińska SSpS; ul. Starowiejska 152, 47-400 Racibórz, tel.: 032/415 50 51, 415 98 09; e-mail: siostryssps@g02.pl, szczeg0ły: <http://www.siostry-misyjne.opoka.net.pl>.

Koncert w Gościcach

Kolejny z cyklu koncertów VI Paczkowskiego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej im. Moritza Brosiga „Muzyka ponad granicami” odbędzie się w niedzielę 17 sierpnia w kościele św. Mikołaja w Gościcach. Początek o godz. 17.00. Wystąpią: Tomasz Gluchowski (organy), Agnieszka Niezgodna (sopran), Łukasz Kazancki (baryton) i Agnieszka Ryman (sopran). W programie utwory m.in. J.S. Bacha, M. Brosiga, H. Schütza. ■

Wśród książek

Dolna i biskup Cedzich

Kolejna parafia
ma swoją
monografię.

Niewielka, bo licząca obecnie nieco ponad 300 zameldowanych mieszkańców, wieś Dolna wzbogaciła się o ładnie wydaną książkę na swój temat. Autor Piotr Smykała, miłośnik historii ziemi strzeleckiej, zamieścił w niej nie tylko opis ponad siedemsetletniej historii miejscowości położonej pod Górą Świętej Anny, ale także losy najwybitniejszego jej syna – bp. Franza Cedzicha. Czterdzieści lat temu został on pierwszym biskupem diecezji Alto Parana w Paragwaju. Trzy lata potem zmarł, ale na 5 miesięcy przed śmiercią odwiedził jeszcze swoją rodzinną wieś. W książce znalazło się wiele cennych materiałów

archiwalnych, które udało się autorowi zgromadzić dzięki współpracy z mieszkańcami Dolnej, rodziną biskupa, księdzem proboszczem oraz księżmi werbistami. Uwagę od razu zwraca spora liczba zdjęć, niektóre z nich uderzają nie tylko urokiem dawnych czasów, ale także walorem informacyjnym (np. bosa stopy dzieci klasy II szkoły w Dolnej w roku 1938). Autor nie jest zawodowym historykiem – na szczęście, chciałoby się chwiliami zawołać. Dzięki temu w książce znajdujemy informacje, których profesjonalista chyba by nie podał bez gruntownego potwierdzenia. Jedną z tego gatunku jest – krążące wśród mieszkańców



– przypuszczenie, że potomek Krawtza, emigranta z Dolnej „był spokrewniony przez ojca lub dziada z Giuseppe Melchioriem Sarto (po włosku *sarto* to krawiec), późniejszym papieżem Piusem X” (str. 13), nieznaną jednak potwierdzenia w biografii Piusa X. Autor nie pomija także wątków trudnych – jak na przykład konflikt rodziny Cedzich z ks. proboszczem Janem Netterem, który nie uczestniczył w prymicyjach ks. Cedzicha.

Oczywiście książka nie koncentruje się na informacjach tego typu. Otrzymujemy solidną dawkę informacji na temat historii wsi, a przede wszystkim życiorys bp. Cedzicha, który swoim skromnym

stylem życia i poświęceniem ubogiemu ludowi Paragwaju zyskał sobie jego miłość i wdzięczność. Książka z pewnością będzie interesująca nie tylko dla obecnych i byłych mieszkańców Dolnej. Pokazuje jednego z zastępu wspaniałych ludzi, którzy wyszli z naszej ziemi, z rodzin ubogich, lecz bogatych niezłomną wiarą i mocnymi zasadami życia rodzinnego. Czy te heroiczne czasy są już za nami i pozostaje nam jedynie nostalgia, wspomnianie naszej wielkiej chrześcijańskiej przeszłości? Trudno w tym miejscu wyrokować, jednak przyznaję, że takie pytanie towarzyszyło mi w czasie lektury.

ak

Piotr Smykała,
Dolna biskupa Cedzicha,
Wydawnictwo Silesiana 2008, s. 134.